

POLSKIE TOWARZYSTWO ORIENTALISTYCZNE

PRZEGLĄD ORIENTALISTYCZNY

Kwartalnik



Nr 3(35)

WARSZAWA

1960

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

- Alessio Bombaci, *Wykopaliska włoskiej ekspedycji archeologicznej w Afganistanie* 265
Witold Tyloch, *Odkrycia nad Morzem Martwym po dwunastu latach* 281
*
Franciszek Machalski, Jadwiga Wachal, *Sadeh — irańskie święto ognia* 303

UTWORY LITERACKIE

- Legenda o potopie — według eposu o Gilgamešu* (z akadyjskiego przełożyła Krystyna Łyczkowska) 317
Akutagawa Ryūnosuke, *Bisei czeka...* (z japońskiego przełożył Mikołaj Melanowicz) 325
Ze współczesnej poezji tureckiej (z tureckiego przełożyła Małgorzata Łabęcka-Koecherowa) 329

MATERIAŁY I NOTATKI

- Albertyna Szczudłowska, *Budowa nowej tamy assuańskiej i ochrona zabytków Nubii* 335
Zofia Piedos, *Najnowsze ekspozycje i nabytki z dziedziny sztuki orientalnej w Polsce* 338
Teresa Nagrodzka, *Nowe prace UNESCO na polu upowszechnienia wartości kulturalnych Wschodu* 340

RECENZJE

- Z KSIĄŻEK
Tadeusz Mańkowski, *Orient w polskiej kulturze artystycznej* (Zofia Kessler) 343
Tadeusz Mańkowski, *Sztuka islamu* (Teresa Augustynowicz-Ciecierska) 345
Firdausi. Zól a Rūdābe (Franciszek Machalski) 345
Sadek Hedajat. Bio-bibliograficzny ukazatiel (Franciszek Machalski) 346
Kurdskije skazki (Franciszek Machalski) 347
Z CZASOPISM 347
NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE 349

KRONIKA

- Z ruchu naukowego na polu orientalistyki
XVI Zjazd Orientalistów Polskich 355
Wyjazdy zagraniczne polskich orientalistów 355

AKUTAGAWA RYŪNOSUKE (1892—1927)

BISEI CZEKA...*



Bisei czeka... (*Bisei-no shin*) zamyka cykl czterech szkiców pt. *Cztery ziarnka* (*Shōhin yonshu*), zamieszczonych w tomie opowiadań, który nosi tytuł *Czarodziejskie latarnie* (*Kage-dōrō*¹, 1920 r.). Większość utworów zawartych w tym tomie powstała w 1919 roku, niewiele natomiast w latach 1918 i 1917. Tylko *Bisei czeka...* — jako swoiste wyznaczenie pisarza, który niespełna 7 lat później popełnił samobójstwo — napisał autor, gdy całość tomu oddana była do druku, tj. w styczniu 1920 roku.

A k u t a g a w a R y ũ n o s u k e² był człowiekiem, który wszystko postawił na jedną kartę. Nie znalazł kompromisów w zmaganiu się z twórczym, w kształtowaniu dzieła literackiego. W zapamiętaniu genialnego twórcy czekał na przybycie czegoś, co odkryłoby przed nim zagadkę świata. I szedł czekaniu naprzeciw, aż do szaleństwa, do ostatecznego wyczerpania sił fizycznych i psychicznych, do kresu.

A Bisei? Kim (czym?) jest Bisei — bohater tego mikrodzieła literackiego? Dzieła o jakże wyrazistej i sugestywnej wizji malarskiej. Może symbolem artysty takiego, jakim był twórca tej tragicznej postaci?

M. M.

* W oryginale *Bisei-no shin* (*Wiara, ufność Bisei'a*).

¹ *Kage dōrō* (*kage* = cień, *tōrō* = latarnia, latarnia ogrodowa) — rodzaj latarni służącej najczęściej do zabawy. Inne nazwy: *sōmatō* albo *maiwari-dōrō*. Zasadniczymi elementami takiej latarenki są dwa abażurki (jeden w drugim), a wewnątrz nich świeca lub lampa olejna. Na wewnętrznym abażurze naklejone są różne wycinanki z grubego papieru, które przy świetle płonącej lampki czy świecy rzucają cień na abażur zewnętrzny. Cała atrakcja tej latarni polega na obrocie wewnętrznego abażura (na skutek powiewu wiatru, ruchu ogrzanego powietrza), a więc padające cienie znajdują się w ciągłym ruchu, stwarzając wizję zmieniającego się świata. Owe „latarnie cieni” są bardzo popularne w Japonii. Najczęściej są używane w czasie tzw. *yusuzumi* czyli rozkoszowania się chłodem wieczoru (dosł. „chłód wieczoru”).

² Informacje o życiu i twórczości Akutagawy znajdzie Czytelnik PO w nr 1(5), 1953, s. 44. (Por. także *Pajęczna sieć*, Kumo-no-ito w przekładzie W. Kotarńskiego).

Bisei stoi pod mostem i już od dawna oczekuje jej przyścia.

Nad nim dzikie wino wpelza na kamienną barierę mostu. Od czasu do czasu przechodzą ludzie — promienie zachodzącego słońca rozjaśniają jeszcze bardziej ich białe ubrania, rozwiewane swobodnie przez wiatr.

A jej wciąż jeszcze nie ma...

Bisei gwizdże cicho i spokojnie wpatruje się w piaszczystą ławicę. Pod mostem pozostał już tylko wąziutki skrawek żółtawego, ilowatego piasku, wkrótce i on pokryje się wodą.

W trzcinie przybrzeżnej pewno gnieźdzą się wielkie kraby. Tyle tu okrągłych nor! Co chwilę nadbiegają fale — słychać tylko niewyraźne pluskanie.

A jej wciąż jeszcze nie ma...

Od dawna już czeka Bisei. Niepokój wkrada się powoli do jego serca. Stąpa teraz u samego skraju wody i wpatruje się w gładką powierzchnię. Ani jedna łódź nie zakłóca spokoju. Nad rzeką zielona trzcina — rośnie gęsto, jakby tworzyła jedną ścianę bez szpar. A wśród niej krzewią się kępy wikliny zakrywając wodę po obu stronach rzeki. Miejscami tylko, gdzie woda jest zupełnie czysta, złocą się, jak blaszki miki, odbicia chmur. Drzemią tajemnie wśród trzciny.

A jej wciąż jeszcze nie ma...

Bisei krąży po wąskiej ławicy piasku. Wsłuchuje się w ciszę okolicy. Na moście kroki przechodniów ustały. Nie dochodzi już ani odgłos butów, ani kopyt, ani wozów. W ciszy nadchodzi wieczorny zmrok.

Powiew wiatru, szelest trzcin, plusk wody...

A potem nagły, nie wiadomo skąd dochodzący krzyk szarej czapli. Zamyślony przystanął. Chyba rozpoczął się już przyływ. Woda obmywająca żółtawą glinę błyszczycy się bardziej niż przedtem.

A jej wciąż jeszcze nie ma...

Bisei ostro przymrużył brwi i znów zaczął chodzić coraz szybciej po zszarzałej ławicy. Woda rzeki, cal po calu, wstępuje na ławicę. Jednocześnie zapach roślin i wody, unosząc się nad wodą, począł opasywać jego ciało. W gorze, nad mostem, promienie zachodzącego słońca zniknęły już — tylko kamienna bariera odcina się czernią od tła sinego, wieczornego nieba.

A jej wciąż jeszcze nie ma...

Bisei zamarł wreszcie w bezruchu.

Woda rzuca blask chłodniejszy od stali, rozlewa się coraz szerzej. Moczy buty. Niewiele czasu upłynie a kolana, brzuch i piersi znikną pod wodą nieczułego przyływu. O! już, już, w tej chwili woda podniosła się tak wysoko, że obie nogi zniknęły pod falami rzeki.

A jej wciąż jeszcze nie ma...

Bisei stoi w wodzie. Z odrobiną nadziei spogląda w niebo. Na wodzie, sięgającej już brzucha, osiada powoli szaro-siny zmrok. Tylko smutny szelest liści, gęsto rosnących trzcin i wierzb, wypływał ze ścielącej się smętnie mgły.

Jakaś ryba podpływa z pluskiem, pokazuje swój biały brzuch niemal ocierając się o nos Bisei'a. Na niebie, gdzie zatańczyła, widać już było blask rzadko rozrzuconych gwiazd. I nawet kształt balustrady, oplątanej dzikim winem, rozplynął się w zbyt szybko ścielącym się mroku wieczornym.

A jej wciąż jeszcze nie ma...

O północy, gdy światło księżycy rozlało się między wikliną i trzcina, a lekki wiatr z cichym szepczeniem muskał wodę — ciało Bisei'a odpłynęło ku morzu. Duch jego tęsknił być może do blasku samotnego miesiąca na horyzoncie. Opuścił więc potajemnie ciało i odleciał w stronę majaczącego jaśnieniem nieba. Tak jak odlatuje zapach wody i wodorostów, unoszący się bezgłośnie znad rzeki.

Przez wiele tysięcy lat duch ten uległ wielu przemianom, aż w końcu znowu musiał wcielić się w postać człowieczą. Zamieszkał on we mnie. Dzięki temu narodziłem się obecnie, ale nie potrafię zrobić niczego, co by miało jakiś sens. Życie moje jest zwodniczym urojeniem tylko, śnionym wśród dnia i nocy. Wciąż czekam na przybycie czegoś dziwnego, nieznanego. Jak ów Bisei. Na kochankę, która nigdy nie przyjdzie.

(Styczeń 1920)

Z japońskiego przełożył
Mikołaj Melanowicz

